CZĘŚĆ XIV. № 75. ROK 7. (1836.)

TYGODNIK

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Smirdina; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informakyjnem; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Cena *Roczna:* w Rossyi, s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Smirdina i *Roczna*, 45 r. as. *Półroczna*, 25 r. as. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 55 r. as. *Półroczna*, 28 r. ass.

Wtortek, 29 Września. / 11 Październ.

Tygodnik będzie wychodził w roku przyszłym, bez żadnej zmiany w dotychczasowym układzie i cenie. Osoby życzące przenumerować na to pismo proszone są o wczesne zgłoszenie się.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 28 Września. / 10 Październ.

— Przez roskazy dzienne Cesarskie, z d. 18 b. m., mianowani: Dowodzca 2 bryg. 1 dyw. ułanów Jenerał-mojor *Paradowski 1*, Dowodzcą 1 bryg. 3 lekkiej dyw. jazdy, na miejsce Jenerał-majora Arsenjewa 1, a ten ostatni Dowodzcą 2 bryg. 1 dyw. ułanów — liczący się w jezdzie major *Gajworoński*, Plac-majorem Kijowsko-Pieczerskiej cytadelli.—Pułkownik Wolyńskiego pułku ułanów *Pęcherzewski 2*, Dowodzcą pułku huzarów xięcia Nassau, na miejsce Pułkownika Weissa.

— Przez Ukaz Cesarski do Kapituły orderów, 3 b. m., w liczbie innych, za odznaczające się prace i gorliwą służbę mianowany kawalerem orderu Św. Włodzimierza 4 klassy Kontroler gubernijalny Miński Assesor Kolleg. *Konopacki*.

— Przez Ukaz Cesarski do Rządz. Senatu z d. 7 b. m., zgodnie s przedstawieniem tegoż Senatu, z liczby wybranych przez szlachtę Mińskiej gubernii kandydatów, mianowany Sędzią Mińskiego Sądu Sumienia były Podkomorzy Bobrujskiega powiatu Michał *Pawlikowski*.

— Przez Ukaz Cesarski do Kantoru Dworu, z dnia 21 i 22 Sierpnia, mianowane zostały Frejlinami N. Cesarzowej, panny: corka Kazańskiego Wojennego Gubernatora Jenerał-adjutanta Strekałowa, *Alexandra* i córka Jenerał-majora korpusu żandarmów hrabi Apraxina, hrabianka *Lubow*.

— Na poświadczenie Zwierzchności o odznaczających się pracach i gorliwości w służbie i na zdanie Komitetu PP. Ministrów, N. Cesarz Jmć w d. 21 Sierpnia raczył roskazać oświadczyć Monarsze zadowolenie. w liczbie innych: Radzcom Dworu: Assesorowi 2 oddziału Białostockiego obwodowego Rządu *Wysockiemu* i urzędnikowi do szczeg. poleceń Izby skarbowej Kijowskiej, *Bodisko;* Kontrolerowi Izby skarbowej Podolskiej 7 klassy *Romyszewskiemu* i Radzcy takiejże Izby Wileńskiej Assesorowi Kolleg. *Kryłow*.

— Na przedstawienie P. Ministra Sprawiedliwości o odznaczającej się gorliwością służbie i nieprzerwanych pracach i na Zdanie Komitetu PP. Ministrów, N. Cesarz Jmć, w d. 29 Sierpnia, raczył roskazać oświadczyć Monarsze zadowolenie, w liczbie innych, Sekretarzom gubernijalnym: Assesorowi Wileńskiej Izby Sądu Kryminalnego *Desztrungowi* i Sędziemu powiatowego Grodzieńskiego Sądu *Obuchowiczowi*, tudzież niemającym rang, Prezesom Izb: Mińskiej, Sądu Krymin. *Bohdanowiczowi* i Białostockiej Sądu cywilnego *Pieńkowskiemu* i Sędziemu Sądu pow. Telszewskiego, kamerjunkrowi *Burbie*.

— P. Sekretarz Stanu Mordwinow, w d. 9 b. m. oznajmił P. Ministrowi Spraw Wewn. że w mieście Orle, w d. 24 Lipca, o 11 godz. wieczorem, zgorzał dóm żołnierzarolnika *Żaworonkow*, w którym objęte były przez ogień trzy nieletnie córki jego. Przed samym pożarem wrócił był do domu trzynastoletni syn Żaworonkowa *Mikołaj*, który potém, wyszedłszy przypadkiem z izby i postrzegłszy, że cały dóm ojcowski płomieniem jest ogarniony, rzucił się weń i wyniósł naprzód dwie swoje siostry, a poźniej, nie zważając na po-

większone niebeśpieczeństwo od wzmagającego się ognia, rzucił się powtórnie do domu i wyniosł trzecią, dwuletnią siostrę, której twarz już była opalona i tym sposobem uratował wszystkie trzy siostry od śmierci; u niego zaś zgorzały wszystkie na głowie włosy. Po doniesieniu N. Cesarzowi o takiej nieustraszoności i wielkomyślnym czynie trzynastoletniego chłopca, N. Pan raczył roskazać: «*nagrodzić Mikołaja Żaworonkow medalem, zlokować dla niego w Banku «dwa tysiące rubli na procent, do czasu wyjścia jego z nie«letności, nadać mu prawa syna oficera niższego stopnia, i ogłosić o tém w gazetach.*»

Ukazy Rządzącego Senatu.

1) *15 b. m.* (s 4 Dep.) O ustanowieniu opieki dla ukończenia interesów, pozostałych po hrabi Pietrze *Razumowskim.*

2) *17 tegoż m.* s tegoż Dep.) N. Pan, 1 b. m. na Zdanie Komitetu PP. Ministrów, raczył roskazać: «zachowując w swej sile prawidło nienagradzania orderami urzędników, mających rangę mniejszą od Radzcy honorowego lub 9 klassy, według tabelli rang, prócz tych, którzy zostają przy swych wojskowych rangach, (Układ Statutów orderowych, artyk. 2216), nie przedstawiać na przyszłość do orderów także i tych, którzy, według spisu 20 Listopada 1835 roku, zajmują urzędy niższe od klassy X, jakąbykolwiek zresztą mieli rangę.»

— 23 bież. Września umarł w Petersburgu, powszechnie żałowary Senator, Ober-berghauptmann 3 klassy, kawaler wielu orderów, Eugraf, syn Eliasza, *Miecznikow*, w 66 roku życia.

— Do Petersburga przybyli: 23 b. m., s Taurogień, Poseł Grecki xiążę *Suzzo;* s Kijowa, Jenerał-Wagenmeister Głównego Sztabu J. C. Mości liczący się w artyl. Jenerałmajor *Solomka;* s Taurogień, 24 tegoż m. Dyrektor Departamentu Min. Sprawiedliwości, Radzca Tajny *Deshayes.*

Wiadomości zagraniczne.

Paryż 26 Września. 22 b. m. o południu, po przybyciu J. K. M. z Neuilly, jenerał Alava miał zaszczyt przedstawić mu byłego pierwszego ministra hiszpańskiego, P. Isturitz. O 6ej Król wrócił znowu do Neuilly.

— Nowe ministerstwo zerwało związki swoje ze znaną gazetą *Journal de Paris*, która dotąd nosiła charakter urzędowej, i odmówiło jej nadal wsparcia wynoszącego do 140,000 fr. rocznie. Dyrekcya tej gazety zwołała s tego powodu na jeden z ostatnich dni bieżącego miesiąca zgromadzenie swoich akcyonistów.

— Mówią o bliskiém ukazaniu się nowej ministeryalne gazety, pod nazwiskiem *le Nouvelliste*, której głównym wydawcą ma być P. Malitourne.

— Zebrana przez gazetę *le National* składka na pomnik P. Armand Carrel wynosi już 12,260 fr.

— *La Paix* uznaną już jest za organ nowego ministerstwa, mianowicie zaś P. Guizot, i dla tego też opinije jej na szczególną zasługują uwagę. Gazeta ta we wczorajszym swoim numerze mówi o sprawach Szwajcaryi, lecz w języku znacznie różnym od *Journal des Débats*. Gdy mianowicie ta ostatnia powstaje przeciw rządowi szwajcarskiemu i radykalizmowi, *la Paix* przypisuje całą winę ostatniemu ministerstwu. «Sprawy Szwajcaryi, (słowa są tej gazety) nieprzestają zajmować prassę i publiczną opinię; i, nie bez przyczyny: gdyż zagadnienie to jest jednem z najważniejszych które ostatni gabinet ministerstwu 6 Września zostawił. Głośno przyganialiśmy już nierozwadze jaką P. Thiers w przedsięwziętych w tej sprawie środkach okazał. W całym ciągu sześciomiesięcznego pobytu swojego w hotelu ministerstwa spraw zagranicznych, nie popełnił on bezwątpienia nic nierozważniejszego, chociaż w tym okresie stał się winnym nie jednego błędu. Wyrzucano nam, iż błędy te usiłowaliśmy przez duch stronnictwa zwiększać: lecz przekonani jesteśmy iż, przyganiając kierunek jaki P. Thiers naszym zagranicznym stosunkom dawał, byliśmy tylko powszechnej opinii tłumaczami. Często, nawet po 22 Lutego, wychwalaliśmy energię i talenta P. Thiers; oddawaliśmy mu winną sprawiedliwość widząc go odważnie opierającym się stronnictwu tiers-parti i oppozycyi; lecz, w charakterzemi nistra spraw zagranicznych, wszystkie jego działania tak widocznie nosiły cechę niezręczności i nierozwagi, iż zmuszeni byliśmy ostro mu je wyrzucać, i dzisia opinija publiczna widocznie wyrzuty nasze potwierdza. Dość jest przypomnieć sobie okoliczność która stała się powodem do owej noty, przepisanej przez P. Thiers xięciu Montebello. Szwajcarya od niejakiego czasu zalaną była politycznymi zbiegami, którzy wewnętrzną spokojność kantonów zakłócali i grozili zerwaniem neutralności związku, knowając zamachy przeciw mocarstwom sąsiednym. Związek uznał sam niebespieczeństwo którém mu obecność emigrantów groziła; kanton Zurich wniósł projekt ich wygnania; dyrektoryat przedsięwziął wszystkie środki dla oddalenia ich s kraju i zwrócił się ku rządowi francuskiemu, żądając od niego pomocy, jakiej jeograficzne położenie Szwajcaryi żądać mu kazało; prosił rząd francuski o oddalenie od granic Szwajcaryi wysłanych z niej emigrantów za pośrednictwem policyi francuskiej. Odpowiedź na takową prośbę była łatwa. Należało dyrektoryatowi kantonu Zurich powinszować rostropności przedsięwziętych środków i zapewnić mu żądane od Francyi spółdziałanie; możeby nawet należało udzielić związkowi radę, iżby środki te rościągnięte zostały na wszystkie kantony bez wyjątku. Wiadomo atoli iż P. Thiers odpowiedzi takowej nie dał, i owszem na jednę notę Szwajcaryi, w najlepszych chęciach podaną, odpowiedział pogróżką o zbrojném pośrednictwie i obelżywemi wyrażeniami, które wszystkie kantony przeciw Francyi oburzyły. Odtąd cały stan rzeczy w Szwajcaryi musiał się odmienić, i przedsięwzięte przeciw zbiegom politycznym środki zostały wstrzymane. Jeśli P. Thiers nieuchronnego wypadku takiego postępowania nie przewidział, tedy obwinić go należy iż wcale się omylił

w zdaniu o narodowym mieszkańców Szwajcaryi duchu. Wprawdzie Szwajcarya utraciła dawną europejską swoję wagę; lecz zachowuje w niezatartej pamięci świetne roczniki swoich dziejów, i pamięć ta utrzymuje w niej narodową dumę i duch pochopnej do wojen niezależności, który wyrządzona jej ze strony Francyi obraza koniecznie ocucić musiała. Pogróżki P. Thiers pociągnęły za sobą inne, niemniej szkodliwe skutki. Rząd szwajcarski, widząc, godność i niezależność swoję zagrożoną, osądził się przymuszonym nadać krajowi energiczny popularny popęd i rzucił się w ramiona stronnictwa demagogów, które teraz znaczny i coraz wzmagający się wpływ na tenże rząd wywiera.»

— Według wiadomości s teatru wojny hiszpańskiej z d. 19 b. m., karliści trudnią się fortyfikowaniem wszystkich punktów jakie posiadają w Nawarze i innych prowincyach.— 14 i 15 b. m. miały miejsce utarczki w okolicach Lerma i Hodosa. Co do ich wypadków wiadome są tylko szczegóły pierwszej z nich, w której Oraa, który wysłał był 2000 ludzi na wzgórza San Gregorio de Sarlada, pobitym został przez 6ty batalijon nawarczyków i zmuszony wrócić do Los-Arcos, skąd wyszedł, zostawiwszy na polu bitwy około 40 trupów i około 100 ranionych. Strata karlistów była o połowę mniejszą.

14go, jeden batalijon wojsk Królowy wyszedł s Castro Urdiales, i attakowany był przez pułkownika karlistów don Castora, który zabił mu 50 ludzi, a w ich liczbie trzech oficerów.

15go, jenerał Villaréal skierował się z Salinas d'Alava na Estellę, z 9cią batalijonami i dwoma działami.

— Piszą z Bayonny pod d. 22 b. m. «P. Bidaud, adjutant ministra wojny, przywiozł tu roskaz rządu francuskiego względem ostatecznego rozwiązania zgromadzonego w Pau posiłkowego wojska, które przeznaczonem było do Hiszpanii. Żołnierzom zostawiono będzie do woli wrócić do dawnych swoich korpusów, lub udać się do Algeru.

— Według otrzymanych tu nadzwyczajną drogą listów z Lizbony, dochodzących 12 b. m., pierwszym aktem nowego rzeczy porządku było odebranie xiążęciu Ferdynandowi naczelnego dowództwa nad wojskiem i rocznej jego pensyi. Królowa, która s xięciem Ferdynandem i całym dworem zamknęła się w pałacu las Necessidades, chętnieby się udała na jeden z angielskich wojennych okrętów, lecz xiążę Ferdynand opiera się zamiarowi temu, oczekując na listy z Londynu od stryja swojego, Króla Leopolda.

Konstantynopol 31 Sierpnia. Portret Sułtana uroczyście zainstallowany został w pałacu Porty. Szeik islam czyli mufty obecny był temu obrzędowi, ze wszystkimi kadilaskierami, naczelnikami meczetów i ulemami, dla zbicia rozsianych wieści jakoby duchowieństwo było tej nowości przeciwném. Obrząd ten wywarł czarodziejski wpływ na wszystkich muzułmanów.

— Sir John Brown przybył tu z Washington i złożył Reiss-effendemu listy wierzytelne, akkredytujące go w charakterze tymczasowo sprawującego interesa i pierwszego tłumacza Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

— Brak wody, corocznie w Konstantynopolu w czasie upałów czuć się dający, i który tego nadewszystko roku niezmiernie był dotkliwym, skłonił Sułtana Jmci do ustanowienia nowego zbioru wody w okolicach Belgradu, niedaleko Walidebend. W tym celu Sułtan Jmć osobiście udał się na to miejsce, dla przekonania się własnémi oczami o położeniu miejscowem i s tej okoliczności roskazał rozdać mieszkańcom Belgradu znaczną summę. Na powrot, Sułtan Jmć odpłynął wodą z Bujukdere i salutowany był przez austryacką fregatę *Venere* i rossyjski bryg *Achilles*.

— 26 b. m. sardyński bryg *Ste Thérèse*, płynąc przez Bosfor podczas mocnego północnego wiatru, rzucony został przez gwałtowność prądu i wiatru o pałac masraff-naziri, który znacznie uszkodził. Zaledwie zdoławszy przy pomocy kilku turków wrocić na drogę, przy nieustającej burzy, nieszczęśliwy ten okręt znowu przez wiatry uniesiony został i rzucony z nadzwyczajną siłą o piękny kiosk Ferik Ahmet paszy, który podobnież znaczne przez to poniósł uszkodzenie. Masraff-naziri, widząc ze swoich okien krytyczne położenie sardyńskiego brygu, posłał mu na pomoc własnych ludzi, którzy przybyli ku niemu w tym właśnie czasie, kiedy prąd wody nanowo zaczynał go unosić. Sam udał się na jego pokład dla ożywienia swoich ludzi i uspokojenia kapitana co do skutków tego przypadku, zapewniając iż ze swojej strony nie będzie się domagać żadnego wynagrodzenia, i opuścił go dopiero przed samem rzuceniem kotwicy.

Tegoż dnia kapitan podał o tem raport posłowi sardyńskiemu, który posłał natychmiast pierwszego swojego dragomana s podziękowaniem do masraff-naziri za szlachetny jego postępek i zalecił mu uprzedzić Ferik-Ahmed paszę, iż wyrządzona kioskowi jego szkoda niezwłocznie przez kapitana sardyńskiego zapłaconą zostanie. Obaj dygnitarze mocno wzruszeni zostali tym postępkiem sardyńskiego poselstwa. Jednakże Ferik-Ahmed pasza oświadczył, iż, gdy przypadki podobne często się powtarzają, nie może dawać przykładu szkodliwego dla innych nadbrzeżnych właścicieli i że s tego powodu roskaże naprawić kiosk na koszt kapitana i przeszle mu o tem notę.

Po ukończeniu tych reparacyj, gdy bryg znajdował się już w gotowości do odjazdu, noty zaś jeszcze nie otrzymano, dragoman znowu musiał się po nią do Ferik-Ahmed paszy udać. Wynosiła ona do 8000 piastrów i zgodzono się iżby nazajutrz sam kapitan summę tę złożył. Ferik-Ahmed pasza przyjął go nader uprzejmie i długo z nim rozmawiał, kazawszy wszakże przyniesioną summę na stole swoim złożyć. Nakoniec w chwili kiedy kapitan go pożegnał, zwrócił się on do kilku znakomitych osób, które go otaczały i rzekł: «widzicie: właściciele nadbrzeżni nie będą mogli mi wyrzucać że wprowadzam szkodliwy zwyczaj; wyrządzone uszkodzenia kazałem sobie zapłacić; oto są pieniądze i rzecz prawnie jest skończoną.» — Potem zawrócił wychodzącego kapitana i dodał, że ze względu na to iż człowiek ten jest oj-

*

cem rodziny i traci przez ten przypadek znaczną część owocu swojej podróży, wolno mu jest uczynić cokolwiek dla ulżenia jego losu i że s tego powodu pieniądze te mu daruje. W rzeczy samej, przymusił kapitana do zabrania przyniesionej przezeń summy. *(J. S. P. G. P. P. P.)*

(Z Dziennika Powszechnego.)

Gazeta *Prager Zeitung* zawiera następne szczegóły o odbytej w Pradze koronacyi N. Cesarza Jmci Austryackiego na Królestwo Czeskie:

«Już z rana d. 7 t. m. zapowiedział huk dział i odgłos wielkiego dzwonu arhikatedralnego uroczystość, którą dniu dzisiejszemu w dziejach czeskich nadano tak znakomite znaczenie. Uroczyste powtórne przeniesienie klejnotów koronnych o godzinie ósmej z gmachów J. C. K. Mości do kaplicy St. Wacława, dawniej już z tejże, gdzie zwykle są przechowywane, zaniesionych do gmachów Cesarskich, przez zastępcę Najwyższego Burgrabiego Czech, Ministra Stanu i Konferencyi, Hrabiego Kollowrata, *) rozpoczęło rzęd uroczystości, któremi koronacya Cesarza Ferdynanda I na Króla Czech obchodzoną być miała. Wielki Ochmistrz koronny, Baron Hess, z laską swoją przewodniczył orszakowi, ciągnącemu przez oba dworskie dziedzińce. Za nim postępowali: zastępca Najwyższego Burgrabiego, s koroną i królewskiem nakryciem głowy, Wielki Sędzia koronny Baron *Wagemann* jabłko, Wielki Pisarz koronny kawaler Prohaska berło niosący, strażnicy korony ze stanu magnatów Hrabia *Dietrichstein* ze stułą i pasem, ze stanu rycerskiego kawaler Bohusz z płaszczem królewskim. Klejnoty te złożono w kaplicy St. Wacława, na ołtarzu, gdzie od obu strażników i od dziedzicznego strażnika drzwi aż do przybycia N. Pana strzeżone były.

«N. Cesarz Jegomość opuścił gmachy swoje o godzinę później i poprzedzony od furyera dworu, paziami, tudzież furyerami kamery, stanami, urzędnikami dworu i szambelanami, dygnitarzami koronnymi, do których się tajni radcy przyłączyli, Wielkim Marszałkiem koronnym baronem Hess z laską, heroldem czeskim w ubiorze herbownym i wielkim marszałkiem koron. hrabią *Clam Gallas* z dobytym mieczem St.-Wacława, postępował przez dziedzińce zamku śród bicia wszystkich dzwonów stolicy, koło stojącego w paradzie oddziału gwardyi miejskiej i cechów do kościoła archikatedralnego. Szedł pod przepysznym baldakinem, niesionym przez burmistrza kawalera *Sporschil*, przez dwóch vice-burmistrzów *Fantę* i *Kellera* i pięciu radzców magistratyalnych miasta Pragi; a mając na sobie mundur feldmarszałka, był ozdobiony 4 łańcuchami orderowemi, tudzież wielką wstęgą orderu Maryi-Teresy. Za N. Panem postępowali kawalerowie złotego runa i innych Wielkich krzyżów, jenerał-adjutant hrabia *Clam Martinitz* i kapitanowie gwardyi.

Do archikatedry wszedł N. Pan śród trąb i kotłów odgłosu, i pocałowawszy przy wstępie, dawnym zwyczajem, klęcząc, podany sobie przez konsekratora, Xięcia Arcy-biskupa Praskiego, Hrabiego z Posławic Ankwicza, krzyż Cesarza Karola IV, wszedł do kaplicy St. Wacława, dokąd weszli za J. C. K. Mością najwyżsi urzędnicy dworu: zastępca najwyższego podkomorzego Hrabia *Sternberg*, dygnitarze koronni i radcy Rządu krajowego. N. Cesarz Jegomość, odziany w ornat koranacyjny, ozdobiony pasem i stułą, z wierzchu których spływał płaszcz królewski, mając na głowie koronę, opuścił kaplicę oczekiwany przy wstępie od konsekratora z klerem assystującym, i w towarzystwie dwóch biskupskich assystentów, Biskupów Budziejowickiego i Berneńskiego, tudzież poprzedzony plebanami czterech najdawniejszych plebanij, niosącymi w bogato osadzonych skrzynkach relikwie St- Bartłomieja, Apostoła Filipa, St. Anny i St. Barbary przystąpił do wielkiego ołtarza.

Orszak postępował w tym samym porządku, jak idąc do katedry, z tą tylko różnicą że przed Cesarzem szli urzędnicy dziedziczni, których herold czeski, na głowie z ozdobionym piórami baretem i niosąc laskę, poprzedzał; za nim szli dygnitarze koronni z klejnotami koronnemi: naprzód dziedziczny strażnik drzwi Baron J. Mladota z kluczem, W. Chorąży koronny stanu magnatów, Hrabia Choryński, i stanu rycerskiego Kawaler Kondratycz z chrągowiami, W. Skarbnik koronny, Hrabia *Salm*, Zastępca W. Podstolego koronnego i W. Kuchmistrz koronny z wyzłacanym i wysrebrzanym chlebem, Wielki Podskarbi koronny, Xiąże Ferdynand Lobkowicz, Zastępca W. Podczszego koronnego z winem ofiarnem w wyzłacanych i wyśrebrzanych beczułkach, W. Krajczy koronny Hrabia *Waldstein* i W. Ochmistrz Hr. Kinski z laską; za nimi postępowali nzjwyżsi dygnitarze stanu rycerskiego; strażnik koronny, pisarz koronny z berłem, zastępca podkomorzego Hrabia *Lützow*, i Burgrabia Królogrodu, Kawaler Horn. Dalej Najwyżsi Dygnitarze koronni stanu magnatów: Zastępca Strażnika koronnego, Najwyższy Sędzia koronny, Baron *Wagenmann* z jabłkiem, Zastępca Prezesa apelacyi Baron *Aerenthal*, i kr. czeskiego Prezesa Kamery, Hrabia *Schönborn*, Zastępca Najwyższego Burgrabi, Hrabia Kollowrat z koroną, Najwyższego Kanclerza, Xżę August Lobkowicz, Najwyższy Sędzia praw lennych, Hrabia *Spork*, Najwyższy Ochmistrz krajowy, Baron *Hess*, z laską urzędową, a nareszcie tuż przed samym Cesarzem W. Marszałek koronny, Hrabia *Clam-Gallas*, z mieczem St. Wacława. Koło i za Cesarzem szli oprócz zwyczajnej eskorty gwardyi przybocznej kawalerowie orderu Złotego Runa i innych wielkich krzyżów, W. Podkomorzy, Hrabia *Hartmann* z purpurowem nakryciem głowy, kapitanowie gwardyi i Jenerał-adjutant.

«Podczas gdy orszak wśród śpiewu choralnego do *presbyterium* zdążył, J. C. K. Mość usiadł na wzniesionym w środku onegoż tronie, a tymczasem konrekrator, stojąc przy wielkim ołtarzu, odmówił patrząc w oblicze Cesarza dwie modlitwy: *Deus, qui scis etc.* i *Omnipotens sempeterne Deus coelestium etc.* i złożono klejnoty koronne na ołtarzu. Członkowie orszaku zajęli miejsca u stóp królewskiego *faldisto-*

*) Najwyższy Burgrabia Czech nie mógł być obecnym na koronacyi, z powodu nagłej śmierci brata swojego, xięcia Arcy-biskupa Ołomunieckiego, która dniem wprzódy nastąpiła.

rium, według godności i dawnym zwyczajem. N. Cesarzowa Jejmość, członkowie najdostojniejszej rodziny Cesarskiej i Królestwo Ichmość Sascy, dniem wprzódy tutaj na obrzęd koronacyjny przybyli, znajdowali się w *oratorium* po lewej stronie wielkiego ołtarza; pod tymże i gdzie tylko miejsce było, poustawiano kilka trybun dla członków ciała dyplomatycznego, dam, znakomitej szlachty i dla reszty publiczności, a które-to trybuny mnogą liczbą widzów napełnione były.

«Teraz dwaj asystujący Biskupi, poprzedzeni od Wielkiego Ochmistrza i Wielkiego Marszałka koronnego, poprowadzili N. Pana do stóp wielkiego ołtarza, gdzie tenże ukląkłszy przed siedzącym na swojem *faldistorium* konsekratorem, po odmówieniu ze schylonem ku ziemi obliczem przepisanych modłów, błogosławieństwo otrzymał i zkąd znowu za pomocą asystujących biskupów na tron powrócił.

«Tu rospoczęła się msza śpiewana. Po *epistoli* zamilkła muzyka chórowa i zaczęto obrząd koronacyjny. J. C. K. Mość opuścił powtórnie tron i stojąc na najniższym stopniu ołtarza, na pytanie konsekratora: *Vis fidem sanctam?* odpowiedział: *Volo*, a na pytanie: *Vis regnum Tibi etc.*, oppowiedział: *Volo et in quantum divino fultus adjutorio ac solatio omnium suorum valuero, ita me per omnia fideliter acturum esse promitto.* Potem zdiąwszy koronę domową i ciągle klęcząc, odczytał w języku łacińskim, z leżącego na kolanach konsekratora pontyfikału, przysięgę koronacyjną i odmówił za klęczącym obok siebie zastępcą najwyższego burgrabi, przysięgę stanową.

«Po złożonej przysiędze, wiel. podkomorzy koronny i zastępca C. K. podkomorzego, obnażyli ramię i prawą rękę J. C. K. Mości, które na ołtarzu siedzący konsekrator, odmówiwszy zwyczajne mogły, olejem świętym namaścił. W urządzonej za wielkim ołtarzem kaplicy, assystujący biskupi i wiel. podkomorzy koronny obsuszyli namaszczane części ciała J. C. K. Mości, poczem N. Pan do wielkiego ołtarza powróciwszy, po stronie epistoły uklęknął. Miecz, pierścień, berło i jabłko poświęciwszy konsekrator, podał takowe N. Cesarzowi Jegomości, dalej koronę, trzymaną przez zastępcę najwyższego burgrabiego, pobłogosławił wyrazami *Deus tuorum corona fidelium*, i takową po nakryciu przez wielkiego podkomorzego koronnego głowy Cesarza czapeczką koronacyjną, przy pomocy najwyższego burgrabiego i dwóch assystujących biskupów, mówiąc te słowa: *Accipe coronam regni*, włożył na głowę Cesarza i Króla. *(Dok. nast.)*

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Redakcyi *Gazety Warszewskiej* udzielony został list z Persyi, pisany przez Haczy Kana, dowódcę jazdy Króla Perskiego, do brata swego, Majora Suleimana Kana w Warszawie, w którym donosi co następuje o nadzwyczajnym fenomenie: «We wsi *Czebrake Separ*, niedaleko miasta *Ardebil*, urodziło się przed półtrzecia roku dziecko, które jest fenomenem, o jakim dotąd nie słyszano. Jego szyja jest grubości tułowu dorosłego mężczyzny i stosownej wielkości głowa; grubość nóg jest jak u dobrego wzrostu człowieka; piersi szerokie na łokieć i ćwierć, wzrost ma dziesięcioletniego dziecka. Siła jest tak nadzwyczajna, że gdy rzuci w mur ceglany dziesięciofuntowym kamieniem, robi w nim wklęsłość, jakby od działowej kuli. Opowiadają, że w roku przeszłym, gdy jeszcze nie umiał chodzić, znajdując się przy matce, która zabierała się do dojenia krowy, rzucił cielę na ziemię z taką siłą, iż natychmiast żyć przestało. Pomimo swej grubości i otyłości, jest jednak przyjemny i zręczny; mówi z łatwością i dość rozsądnie. Nazywa się *Ali Khuli*, jego ojciec Ali-Mahomet, a dziad Sail. Lubo od wielu osób słyszałem te nadzwyczajne rzeczy, nie chciałem temu dać wiary, i dla tego wysłałem dwóch posłańców, aby mi to dziecko przywieźli, ale nie byli w stanie tego dopełnić, tak z powodu młodocianego jego wieku, jak, iż ta massa nie mogła się na koniu utrzymać *). Posłańcy ci za swoim powrotem opowiadali mi rzeczy jeszcze trudniejsze do uwierzenia. Jego dziennem pożywieniem są: 10 funtów ryżu i 6 bochenków chleba; ssie prócz tego jeszcze matkę.»

— W zakładzie gazowym w Boulogne czyniono ostatnimi dniami próbę kuchni ogrzewanej za pomocą gazu. Apparat ten łączy w sobie największe ochędóstwo i możność zapalania ognia w mgnieniu oka, stopniowania go podług woli, s korzyściami największej oszczędności: gdyż ilość ognia potrzebna do ogrzewania jednego wielkiego naczynia i kilku rądli nie kosztuje nad 2½ centimy na godzinę. Ogrzewanie bardzo dowcipnie wymyślonego apparatu do pieczystego kosztuje na godzinę 5 centimów. Podobnież ogrzewać można piece piekarskie, licząc po 2½ centimy na godzinę dla każdego pieca. Spodziewają się iż systemat ten wkrótce się w Boulogne upowszechni, dotyla ile upowszechnionym jest w Londynie.

— 23 b. m. umarła w Manchester znana śpiewaczka pani Malibran Garcia, po 9 dniowej chorobie, w 28 roku życia. Przed samą prawie śmiercią, uczęstniczyła jeszcze, jak wiadomo, w uroczystości muzycznej wspomnionego miasta i niedawno wyszła była po raz drugi za mąż, za skrzypka Bériot.

Rzeczy Słowiańskie.

Wiek Słowian w Europie.

(Dokończenie. Zob. N. 56 Tyg.)

To cośmy tu o zgodności imion niemieckich i słowiańskich napomknęli, dałoby się zapewne i do celtyckich przystosować, gdyby tylko obfitsze zbiory ich początkowych i prawdziwych imion nam się dostały. I celtowie używali imion złożonych s przyrostka m a r lub m e r; ich imiona kończące się na s i r: Kartasir i inne zgadzają się ze starosło-

*) Trzeba widzieć, że w Persyi nie mają żadnych wozów.

wiańskiemi: Gorazir, Neuzir, Radzir, Wratizir i t. d. To tak uderzające i daleko szerzące się podobieństwo składu osobistych imion u słowian, niemców i celtów — bo o Litewskich, Latyńskich i Greckich na teraz nie mówimy — nie było zapewne dziełem trafu, lecz musiało być skutkiem długo trwającego sąsiedztwa i ścisłego tych ludów s sobą obcowania. Równa zgodność osobistych imion trzech wymienionych w Europie osiadłych ludów, z imionami innych pokrewnych im szczepów, Indów, Persów, Armenów i innych w Azyi zamieszkałych ludów Indo-Europejskiego pierwoszczepu, nie daje się wyprowadzić.

Niech tu nikt nie zarzuca, że imiona słowiańskie nie są równowieczne z niemieckiemi i celtyckiemi, gdyż powzięte są ze świeższych V wieku zrzódeł, kiedy niemieckie i celtyckie w daleko starszych nadarzają się pomnikach, i przeto od nowoprzychodzących słowian mogły być w V wieku i poźniej z niemieckiej mowy przejęte i na też formy ukształcone. Niemożna tak wnioskować, rospatrzywszy się głębiej w charakterze i obyczajach wielkich samobytnych ludów. Przywiedzione wyżej słowiańskie osobiste imiona, podług świadectwa naszych najdawniejszych zrzódeł, były już tak powszechnie w użyciu w VI i VII wieku, że wcale niepodobna aby aż wówczas z obcej do słowiańskiej mowy przejść miały. Do zupełnego zastąpienia imion własnych cudzoziemskiemi, nie dość całych wieków, jak to widzimy na Bułgarach w Mezyi i na innych ludach. Nadto u dawnych słowian nie widzimy wcale śladu azyjatyckich imion. Jeżeli przeto wymiana imion między celtami, niemcami i słowianami niezaprzeczenie miała miejsce, toć niechybnie musiała być częścią wzajemna, częścią daleko dawniejsza od czasu wtargnienia Hunnów do Europy. Czeski xiążę Heriman (872 r.) miał niemieckie imię; nawzajem Król niemiecki Swatopluk, syn Cesarza Arnulfa (893), i Król Duński Borislaw (767) mieli słowiańskie imiona: czemużby to co się poźniej zdarzyło i dawniej zdarzać nie mogło? Jakoż rzeczywiście odwieczne imię Mimir czyli Memin znajdujemy nietylko w najdawniejszym czasie u Skandynawskich Normanów, lecz zarazem u słowian Pannońskich i u Serbów mieszkających za Dunajem. Do tego niektóre staroniemieckie imiona, Godomir, Liudemir, Ludewit, Rodowlad, Wladimir i t. d. mają niewątpliwie nie same tylko pozorne podobieństwo. Większość zaś imion w obu szczepach jest pierwotna i tylko z jednej osnowy podług jednych prawideł ukształcona. Zresztą, bądź co bądź, wzajemna wymiana imion i analogija w ich składzie u słowian z jednej, a u niemców i celtów z drugiej strony, jest jawnem świadectwem, że słowianie na wiele wieków, przed swojem powszechnem wystąpieniem na scenę historyi, musieli sąsiadować z Europejskiemi niemcami i celtami, a nie z Azyjatyckiemi mongołami, turkami i samojedami.

Jeżeli się zastanowimy nad obyczajami, zwyczajami, religijnemi obrzędy, publicznemi urządzeniami i sądownictwem u dawnych Słowian, o ile to nam jest dostępne s pewnych, częścią pisanych, częścią tradycyjnych wiadomości, i jeżeli porównamy ze zwyczajami, z urządzeniami innych staroeuropejskich ludów tegoż Indo-Europejskiego szczepu, mianowicie s Trackiemi, Celtyckiemi, Niemieckiemi i Litewskiemi, takie ich znajdujemy podobieństwo i zgodność, iż musimy koniecznie przypuścić, że te wszystkie bratnie ludy od niepamiętnych czasów w Europie miały swoje siedziby, podług jednych wzorów urządzenia swoje prywatne i publiczne kształciły i przez długi lat szereg s sobą obcowały.

S tego względu Słowianie zawsze są bliżsi właściwych europejskich, niż azyjatyckich ludow tegoż samego Indo-europejskiego szczepu, a tych znowu są daleko bliżsi niż ludów północno mągolskiego szczepu, lubo poźniej mieszkali z niektóremi z nich w sąsiedztwie, owszem, co ważniejsza, wielorako się z niemi zmieszali, mianowicie s Czudami nad Wołgą, z Bulgarami w Mezyi i t. d. Dowody to stwierdzające nie mogą tu być szczegółowo przywiedzione: wymienimy je w innem miejscu, gdzie usiłować będziemy ogół słowiańskich starożytności wyjaśnić. Na teraz przestańmy na kilku przykładach.

Mytologije dawnych Celtów, Niemców, Litwinów i Słowian mają bardzo wiele s sobą wspólnego. Tak Celtowie wierzyli w Duzów, Słowianie w Diazów albo Dziezów (złe bóstwa). Słowiańska Prija (Venus) u Skandynawów zwała się Freya, s przydomkiem Wanadis, to jest Wendów bogini. Skandinawska Sif jest nasza (Czeska) Kiwa (Ceres), a ich Wela, Staro-niemiecki Thur czyli Thyr (Mars), czczony był przez Słowian pod nazwiskiem Tura, stąd uroczystość *turice*, która teraz przeszła na Zielone Świątki. Dawni Skandynawi boską cześć wyrządzali bohatérowi i mędrcowi zwanemu Kwacir z rodu Wanów, t. j. Wendów. Litewski Pikulik znany jest dobrze i dawnym i terazniejszym Słowianom, jak nawzajem Litwinom, a nawet Albanom i Arnautom, spólny był słowiański Perun. Nie mniejsza zgodność daje się widzieć w narodowych obyczajach wymienionych ludów. Starodawni Słowianie w sporach granicznych, świadczyli, trzymając kawałek darniny nad głową; toż samo było u Rzymian i u Niemców. Rozmaite stopnie i klassy wojskowych i sądowych godności u Niemców i Słowian, podobnie jak przedtym u Rzymian, temiż samemi znakami były oznaczane. W zbiorach praw gockich wspominają się millenarii, quingentenarii i decani, a o wielkim Serbskim Zupan Nemani czytamy w jego żywocie, że wszystkich sędziów i wojennych ludzi s tysiąca, s pięciuset, ze sta i z dziesiątka na sejm powszechny zgromadził. Nazwania godności i urzędów u Traków, Latynów, Celtów, Niemców i Słowian są nieraz tożsame, *np.* getycki zoapan, słow. zupan, latyński rex, celt. rix, gocki reiks, czaski rek (teraz bohatér), gocki kuniggs, staroniemiecki chuninc, cyryl. kniaź, czesk. kniez i t. d. Wiadomo nakoniec ze swiadectw Prokopa i Maryciusa, że Słowianie, od pierwszego wystąpienia na scenę powszechnej historyi, jak Grecy, Rzymianie, Celtowie i Niemcy, mieszkali w miastach i we wsiach, że budowali domy, trudnili się rolnictwem, rzemiosłami i handlem, że wojnę pieszo i konno toczyć umieli, że używali tarcz do obrony i t. p.; nie prowa-

dzili zaś jak Scytowie i Sarmaci, nomadzkiego życia pod namiotami ze skór zwierzęcych i nie przenosili się z wozami i końmi ze stepu na step, goniąc jedynie za zdobyczą. Wszystko to, jeśli mamy zdrowo rozumować, prowadzi nas do wniosku, że Słowianie w Vtym wieku nie mogli być tak dalecy i obcy innym ludom Europejskim, jak pospolite, ubo błędne, niesie mniemanie.

XII.

Jest jeszcze ważna okoliczność, że w tych właśnie krajach, w których poźniej, to jest w V i VI wieku, nagle ukazuje się mnóstwo Słowian z najrozmaitszemi nazwiskami, to jest około gór Karpackich, w daleko dawniejszych już czasach u greckich i latyńskich pisarzy zjawiają się imiona miast, rzek i gór, tak wyraźnie cechę Słowiańską noszące, że bez szczególnego uprzedzenia niepodobna ich za słowiańskie nie uznać i innemu ludowi przypisywać. Niemamy zamiaru przywodzić tu wyrazów z brzmienia tylko niby słowiańskich i ulegających niepewnym etymologicznym wykładom, lecz przywiedziemy wyrazy jasne, znaczące, oczewiście słowiańskie, od niepamiętnych czasów u Słowian jako nazwania rzek, gór i miast używane, innym ludom wcale niezwyczajne: nazwania krajowe, w żadnym innym europejskim języku nieznajdujące się. Takiemi są *np.* Srb, Crna czyli Cerna, Brzawa, Pleso, Plewa, Morawa, Chrbet, Siewer, Piena, Potisi, i t. d. Kilka tu bliżej objaśnimy. Sirbi albo Serbi, lud, który podług Pliniusa (przed 79 r. po Chr. a podług Ptolemeusa około 161) mieszkał między Meotis a Wołgą, nad dzisiejszą rzeką Serba albo Serpa. Serbinum, podług Ptolemeusa miasto w dolnej Pannonii; Serbetium, podług tablic Peutingera i Itinerarium Antonini tamże położone; może dwa nazwania jedno oznaczające miasto, najpodobniej dzisiejsze Srbak nad rzeką Sawą. Tsierna, podług rzymskiego napisu na marmurze, (pr. 157 r.), niegdyś miasto, teraz ruiny nad rzeką Cerna, u jej ujścia do Dunaju, na granicy Węgier i Wołoszczyzny; w innych spółczesnych źródłach pisze się Zerna albo Tierna. Bersobis podług Memoralibilia Trajani (106 r.), u Prisciana; Bersovia podług tablic Peutingera i innych było miasto znane jeszcze w średnich wiekach nad dzisiejszą rzeką Brzawa w południowych Węgrzech. Pelso, podług Pliniusa, Aureliusa Victor i innych, największe jezioro w Pannonii, poźniej Blaten zwane, jest czysto Słowiańskie, w Karpatach, Morawii, Szląsku i Rossyi powszechnie znane nazwanie pleso, jezioro. Palva podług Itinerarium Antonini miasto w dolnej Pannonii, dotąd jeszcze miasteczko i rzeczka Plewa w Tureckiej Kroacyi. Maravios, podług Ptolemeusa rzeczka wpadająca do Donu, nie daleko od siedzib wyżej wspomnionych Serbów. Karpates, podług tegoż Ptolemeusa, Marciana, Heraklotesa i innych góry Karpackie, toż samo co Chrbet i dzisiejsze podobnych gór wielkich nazwanie; Rusini około Karpat nazywają je horby, u Chorwatów i Wendów wyraz chrb albo chrib takoż górę oznacza. Savari, podług Ptolemeusa i innych lud za Karpatami w Sarmacyi, tenże co u Nestora Siewiery. Nie będziemy tu rozwodzili się dłużej nad innemi imiony s tejże epoki jak Pienigitae, Stulpini albo Stlupii, Patissus (Potisi), Milarena, Streden, (średni) i t. d. gdyż te nazwania do razu wydają się słowiańskiemi; zostawiamy bezstronnemu czytelnikowi niech sam osądzi, azali je można z innego języka bez naciągania wyprowadzić. Wszystkie te nazwy Srb, Srbek, Cerna, Brza, Brzawa, Pleso, Plewa, Morowa, Chrbat i t. d. oddawna u najdalej nawet od siebie mieszkających Słowian są dodziśdnia jako nazwy tychże samych przedmiotów w użyciu, kiedy u innych staroeuropejskich ludów nie ma ich najmniejszego śladu. Niebyłożby to nierozsądkiem przypuszczać, że Słowianie aż po swojém domniemanem przyjściu z Azyi do Europy w V wieku przejęli te imiona od innych ludów, kiedy tych innych nie było; a gdyby to nawet być mogło, niepodobna aby te imiona w tak wielkiej liczbie przeszły do Słowiańszczyzny, i tak się w niej rozszerzyły. A więc te jeograficzne nazwiska mogą służyć za świadectwo, że lud od którego pochodziły, musiał być słowiański, od najdawniejszych czasow w Europie zamieszkały.

XIII.

I to jeszcze warte uwagi, że lubo niemamy wyraźnych świadectw spółczesnych greckich i latyńskich pisarzy o pierwszych siedzibach Słowian w Europie, mamy jednak oczewiste dowody, że podczas pierwszego ich ukazania się na scenie historycznej w V i VI wieku, w owej pamiętnej epoce, kiedy Słowianie wyparci ze swoich siedzib przez Hunnów i Awarów, wspólnie z niemi wtargnęli w granice Rzymskiego Cesarstwa, uważani byli nie za lud nowy i obcy, lecz za dawno znajomy. Wyświeca się to częścią s całego sposobu w jaki ówcześni pisarze donoszą o ich zjawieniu się na scenie historyi, częścią z wyraźnie przez nich wyrzeczonych świadectw. Naprzód staje Prokopius. Po najdawniejszym i najobszerniejszym, jaki mamy, opisie obyczajow i zwyczajów naszych przodków, kończy swoje ważne podania ogólnem zdaniem o starowieczności Słowian w następnych nader pamiętnych słowach: «Przedtem Słowianie i Antowie toż samo nosili nazwisko, gdyż jednych i drugich zwano zdawna (τὸ παλαιόν) Sporami, s powodu, jak mi się zdaje, że mieszkali rosproszeni po wsiach; dla tego też rozległe zajmują kraje; bo większa część krajów za Istrem jest ich posiadłością.» A więc Słowianie zdawna, to jest przynajmniej od wielu wieków, gdyż o świeżo upłynionym czasie takby się wyrazić nie można, byli znani Grekom a może i Rzymianom, pod wspólnem, jak powiada Prokopius, całemu szczepowi nazwiskiem Sporów, czyli jak my to pojmujemy Serbow. Prokopius zaraz dodaje, że rozległe kraje za Dunajem były ich siedzibą, a zgoła nie wspomina, żeby w tamte okolice skąd inąd zaszli; przeto wątpić nie można, że i on sam był tego zdania, iż zdawna w tamtych krajach mieszkali i dla tego powszechnie byli znani. Prokopius wyrażenia zdawna (ἐκ παλαιοῦ) używa w innem miejscu, gdzie mówi o rządzie ludu zwyczajnym u Słowian, a to przynajmniej jasno dowodzi, że pilnie badał starożytności Słowiańskie i częścią z dawnych pism, częścią z ustnych podań zgromadził sobie nie małe o nich wiadomości Wątpić nie można, że gdy-

by w tych swoich badaniach wytropił przechód Słowian z Azyi do Europy, pewnieby o nim nie zamilczał. Żeden s pisarzy owych wieków nie poczytywał sławian za Azyjatyckich wychodniów, jak Hunnów, Sabirów, Awarów i t. p. Wielka to jednak szkoda, że Prokopius, nie będąc świadomy języka słowiańskiego, nie zostawił nam starodawnego, wszystkim słowiańskim szczepom wspólnego nazwiska, w pierwotnej jego czystości. Chociaż bowiem każdy przezorny badacz starożytności słowiańskich, za przykładem Dobrowskiego, łatwo się przekona, że Prokopius niesłychane pewnie słowo Sporów przerobił ze starosławiańskiego nazwania Serbów, zawsze przekręcenie tego nazwiska, w jedynym prawie owego wieku o starożytnościach słowiańskich pisarzu, będzie powodem dla szperaczów krajowych i zagranicznych, do rozmaitych wykładów i przekształcań i podstawą opacznych o pochodzeniu słowian domysłów. Ze świadectwem Prokopa o starożytności słowian w Europie zgadzają się i podania późniejszych godnych wiary krajowych i zagranicznych pisarzy. Tu przed wszystkiem należy świadectwo Gwidona z Rawenny, pospolicie zwanego Anonymus Ravennas, który żył w w ciągu 9go wieku (um. 886) i z rzymskich mapp podróżnych i z innych zaginionych dla nas źródeł ułożył obszerną chorografiją. Wprawdzie dostała się nam w szczupłym wyciągu, zawiera jednak wiele nader ważnych wiadomości i ułamków. Gwido tak pisze o początku słowian. «W obwodzie 6ej nocnej godziny jest siedziba Scytów, s której wyszedł szczep słowiański; ale wyszli z niej także Witowie i Chymabi.» Zważać potrzeba, że nasz geograf, Scywyą s której wywodzi słowian, kładzie między siedzibami Normanów, Finnów, Karpów i Roxolanów, i mianowicie rozróżnia ją od dawnej Scytii, którą mieści dalej na wschód w obwodzie dziesiątej nocnej godziny, i nazywa «starą, w stepy bogatą Scytyą.» Swiadectwo Gwidona tym bardziej zasługuje na uwagę, że jest bezwątpienia czerpane z dobrych i czystych źródeł, mianowicie z łacińskich pisarzy niemców s VI i VII wieku, których po imieniu wskazuje, albo z ustnych podań ludzi bywałych i doświadczonych.

Z wiadomościami Gwidona zgadza się dość i podanie w geograficznych Memorabilia w jednym rękopisie Münichskim s końca IX wieku: «Zerviani (t. j. Serbianie, podówczas z=s) państwo tak znacznej wielkości, że z niego pochodzą wszystkie ludy słowiańskiego szczepu, jak same o sobie mówią.» Porównanie tego miejsca z innemi w tychże memorabiliach przekonywa, że to wielkie państwo Serbów, ta pierwsza siedziba wszystkich owczesnych słowiańskich szczepów, nie-różniła się od Beloserbii Cesarza Konstantyna Porfyrogeneta i od małej Scytii Racemenskiego Guidona.

Podobnie Papież Jan X (914—929) w liście swoim do xiążecia Chorwackiego Tomisława i do Zachlumskiego xięcia Michała pisze w taki sposób: «Zaprawdę, któżby wątpił, że kraje słowiańskie, należą do pierwszych dzieci apostolskiego powszechnego kościoła, które w kolebce zaraz wzięły pokarm apostolskiej nauki kościoła i mleko wiary, jak Saxoni w nowszych czasach od naszych przodków, ś. p. Papieża Grzegorza i t. d.» To, oczem tu Papież wspomina, daje się poprzeć podaniami Nestora, najstarszego ruskiego kronikarza, o początkowych siedzibach Słowian nad Dunajem i w starożytnem Illyricum, o opowiadaniu Słowianom Ewangelii przez Apostołów Pawła i Andrzeja w Illyricum i w Rossyi i t. d. Zbieg taki dwóch tak odległych, niezależnych od siebie świadków w jednej i tejże rzeczy, pewnie jest godnym pilnej uwagi. Jakkolwiek sobie krytyka historyczna pocznie, zawsze będziemy stąd mieli dowód, że w pierwszej połowie średnich wieków ówcześni uczeni zgadzali się na pierwotny i odwieczny byt Słowian w Europie. I pod tym względem świadectwo Nestora mamy za nader ważne. Był rodowitym Słowianinem, żył wśród ruskiego ludu najbardziej rozszerzonego ze Słowiańskich ludów, pisał w końcu XI wieku i brał swoje wiadomości z rozmaitych źródeł krajowych, z dawnych podań, z narodowych pieśni i powieści.

Gdyby wejście Słowian do Europy miało aż w V lub VI wieku nastąpić, pamięć tego przesiedlenia musiałaby się ostać przynajmniej do X i XI wieku. O tem jednakże nie ma nigdzie wzmianki, owszem są jawne dowody, że Słowianie sami siebie poczytywali za lud pierwotny Europejski, który już za czasów apostołów Rossyą zamieszkał i w odległych czasach z niektóremi gałęziami swojego szczepu sięgał głęboko na południe, do naddunajskich okolic ówczesnego Illyricum.

Wszystkie przytoczone dotąd dowody powinny sumiennego badacza słowiańskich starożytności zmusić do szukania początku nowszych słowiańskich ludów w Europie, między siedzibami pokrewnych Traków, Celtów, Niemców i Litwinów, a ostrzedz go, aby się nie zabłąkał na pole azyjatyckiego dziejopisarstwa. Żeby się zaś nieuwikłał w przechodzie od jasnej historycznej słowian epoki, do ciemnej i niepewnej winien zwrócić szczególną uwagę na wybadanie, pod jakiemi imionami ludy słowiańskie w V i VI wieku, znane były innym okolicznym ludom, i jakie kraje spółcześni pisarze uważali za ich ówczesną lub dawniejszą siedzibę. Z wykryciem prawdziwych osad słowiańskich w IV i V wieku, przybędzie nowe światło z greckich i rzymskich pisarzy i z innych pomników.

*) Rosprawa niniejsza P. Szafarzika ma związek z jego dziełem o starożytnościach słowiańskich, którego druk miał się już rospocząć. Przełożyliśmy ją z Niemieckiego dziennika *Magaz. f. d. Literat. d. Auslandes*, dokąd przeszła, jak się domyślać możemy, z wydawanego w Pradze *Czeskiego Czasopisma*. Ciekawe byłoby porównanie rosprawy podobnejże treści ś. p. Ossolińskiego, umieszczonej niegdyś w Lwowskiem Czasopismie. *(Prz. Tł.)*

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. Сентября 28-го 1836. *Цензоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.